

POSTANOWIENIE

Dnia 13 stycznia 2015 roku

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w W. VI Wydział Rodzinny i Nieletnich

w następującym składzie :

Przewodniczący : SSR Barbara Ciwińska

Ławnicy: Bożena Majewska, Grażyna Winczewska

Protokolant: Izabela Katryńska, Sławomir Mzyk

po rozpoznaniu w dniu 13 stycznia 2015 r. w Warszawie na rozprawie

sprawy z wniosku J. Z. i K. Z.

z udziałem S. K.

o ograniczenie władzy rodzicielskiej ojca i o umieszczenie małoletnich E. K. i L. K. (1) w rodzinie zastępczej u dziadków macierzystych

postanawia:

1. oddalić wniosek J. i K. Z., uznając, że nie zachodzą przesłanki do ograniczenia władzy rodzicielskiej ojca S. K. nad jego małoletnimi dziećmi E. K., urodzonym (...) i L. K. (1), urodzoną (...),
2. kosztami postępowania obciążyć wnioskodawców i zasądzić od nich na rzecz uczestnika S. K. kwotę 120 (sto dwadzieścia) złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

UZASADNIENIE

K. i J. Z. 15 kwietnia 2014 roku zwrócili się z wnioskiem do Sądu Rejonowego Lublin –Wschód w L. o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla ich małoletnich wnuków E. K. ur. (...) i L. K. (2) ur. (...) w formie ograniczenia władzy rodzicielskiej ojca małoletnich S. K.. Podnieśli, że wychowywali wnuki wraz ze swoją córką A. Z. (1) do czasu jej śmierci 3 kwietnia 2014r., że są z nimi związani emocjonalnie. Ojciec dzieci natomiast, ich zdaniem, nie uczestniczył w wychowaniu dzieci i nie zna dzieci. Nadto pod opieką dziadków pozostał starszy brat małoletnich : 13-letni M. B. (najstarszy syn ich córki, którego ojcem jest J. B.), który jest zżyty z małoletnim rodzeństwem. Dziadkowie podnieśli również, iż wolą ich córki było – ich zdaniem, aby to oni wychowywali wnuki, zaś ojciec dzieci 11.04.2014 roku wbrew tej woli porwał dzieci z ich miejsca pobytu nie pytając dziadków o zgodę na ich zabranie. Wnioskodawcy do akt sprawy złożyli łącznie z wnioskiem (osobiście lub przez pełnomocnika) 19 pism procesowych z załącznikami.

Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w L. postanowieniem z dnia 18.04.2014 roku przekazał sprawę do rozpoznania do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi –Północ w W.. Następnie postanowienie to zostało zweryfikowane postanowieniem z dnia 16.05.2014 roku poprzez przekazanie sprawy do tutejszego Sądu dla m. st. W. (k.48).

Uczestnik postępowania S. K. wnosił o oddalenie wniosku K. i J. Z. i pozostawienie dzieci pod jego opieką. Zaprzeczył wszelkim negatywnym informacjom na jego temat podawanym przez wnioskodawców i podniósł, że wraz z obecną żoną chce wychować swoje własne dzieci po śmierci ich matki. Swoje stanowisko przedstawił w 7 pismach procesowych wraz z załącznikami.

Sąd Rejonowy ustalił następujący stan faktyczny :

K. Z. i J. Z. z domu S. są małżeństwem od 25.11.1967 roku czyli 47 lat. K. Z. ma 71 lat, J. Z. ma 67 lat z zawodu jest pielęgniarką, oboje są na emeryturze. K. Z. prowadzi jeszcze działalność gospodarczą w zakresie robót budowlanych (k.39). Mieszkają od kilku lat w okolicach L. w miejscowości M. ul. (...), są też właścicielami mieszkania w L.. Przeprowadzili się do M. wraz z córką i jej dziećmi z L. po wybudowaniu dla córki i wnuków domu jednorodzinnego o pow. ok. 200 mkw. K. i J. Z. pozostali właścicielami mieszkania w L., natomiast działkę wraz z postawionym na niej domem w M. przekazali w całości córce A. Z. (1) w drodze darowizny. A. Z. (1) urodzona (...) zawarła związek małżeński 08.01.2000 roku z J. B.. Rozwód tego związku orzeczony był wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13.09. 2005 roku w sprawie syg. akt IC 1261/ 04 bez orzekania o winie. Wykonywanie władzy rodzicielskiej nad ich małoletnim synem M. B. ur. (...) powierzone zostało obojgu rodzicom z ustaleniem miejsca zamieszkania przy matce (k.20). Następnie A. Z. (1) z nieformalnego związku z S. K. urodziła (...) syna E. K., a później (...) córkę L. K. (2). Na rzecz małoletnich od ich ojca zasądzone zostały alimenty wyrokiem Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 10.05.2010 roku w sprawie syg. akt V Rc 1241/09 w kwocie 1150 złotych miesięcznie łącznie na dwoje dzieci (k.19).

A. Z. (1) wychowywała z pomocą swoich rodziców troje swoich małoletnich dzieci do czasu swojej śmierci, to jest 03 kwietnia 2014r. Zmarła w wieku 35 lat z powodu choroby nowotworowej (k.33 akt zgonu). W aktach znajduje się kopia odrębnego oświadczenia z 31.03.2014 roku, iż A. Z. (1) na wypadek swojej śmierci powierza swoje dzieci M., E. i L. swoim rodzicom J. i K. Z. oraz bratu A. Z. (2) i jego żonie A. Z. (1), zaś swój majątek dom i działkę przepisuje swojemu bratu A. Z. (2) (k.7). Obecnie toczy się postępowanie spadkowe po matce małoletnich A. Z. (1), gdzie prawdziwość i wiarygodność jej testamentu jest kwestionowana.

K. i J. Z. nadal mieszkają w M., lecz nie są już właścicielami nieruchomości, którą przepisali córce. W drodze postępowania o stwierdzenie nabycia spadku zostanie dopiero stwierdzone czy właścicielem tej nieruchomości stanie się ich syn A. Z. (2), czy też małoletnie dzieci ich zmarłej córki : E. i L. K. (2) oraz M. B.. K. i J. Z. złożyli również do Sądu Rejonowego Lublin –Wschód w L. wniosek o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla najstarszego wnuka M. B., który ma obecnie lat 13 i nadal pozostaje pod ich opieką. Sprawa toczy się w Sądzie Rejonowym Lublin – Wschód pod syg. akt IV Nsm 336 /14.

Natomiast do tutejszego Sądu K. i J. Z. złożyli wniosek o ustanowienie kontaktów z małoletnimi E. i L. K. (1), sprawa jest prowadzona pod syg. akt VI Nsm 743/14, gdzie postanowieniem z dnia 13.01. 2014 roku postępowanie zostało zawieszono do czasu prawomocnego zakończenia tej spawy dotyczącej ograniczenia władzy rodzicielskiej w formie rodziny zastępczej.

Małoletni E. K. ur. (...) ma obecnie 7 lat, zaś małoletnia L. K. (2) ur. (...) ma 5 lat. E. będąc pod opieką matki i dziadków uczęszczał do oddziału przedszkolnego w Szkole Podstawowej w W. od początku września do 10 kwietnia 2014 r., L. pozostawała w domu pod opieką chorej matki i dziadków (k.34).

Po pogrzebie matki małoletnich, w którym uczestniczył ojciec dzieci podjęte zostały rozmowy między nim, a dziadkami macierzystymi co do dalszego wychowywania dzieci, nie poczyniono jednak żadnych ustaleń. Ojciec małoletnich twierdzi, że rozmawiał z E. czy chce jechać z nim do W., na co ten się zgodził. S. K. powiedział dziadkom, że przejmie opiekę nad dziećmi na co oni się nie zgodzili. W obecności małoletniego E. mówili, że S. K. jest winny śmierci matki dzieci, oskarżali go, że zdemolował pokój E. itp. Tego dnia w domu wnioskodawców przebywał również ojciec ich najstarszego syna M. – J. B., który również podjął temat opieki nad swoim synem M.. Dziadkowie byli bardzo zdenerwowani, że po ich wnuki zgłosili się ich ojcowie, poczuli się zagrożeni możliwością odebrania im dzieci, przez co nasiliło się ich napięcie i ich agresja, były podniesione głosy, krzyki, oskarżenia. S. K. niczego więc z nimi nie uzgodnił i wrócił sam do W..

S. K.ma 35 lat, wykształcenie podyplomowe, od 17 maja 2014 roku jest żonaty z I. K., z którą w styczniu 2015 r. spodziewają się dziecka. I. K.jest zatrudniona, jej zarobki wynoszą ok. 4.000 złotych miesięcznie. S. K.jako oficer pełni służbę w Dowództwie Operacyjnym (...), zarabia około 4.500 złotych miesięcznie, nabył także wojskowe uprawnienia emerytalne. Bardzo dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków zawodowych, efektywnie pracuje w zespole. Cechuje go umiejętność empatii oraz przedkładania dobra innych ponad własny interes. Jest osobą

taktowną, kulturalną, z szacunkiem odnoszącą się do innych. Potrafi zachować opanowanie w sytuacjach stresowych, cechuje go trafność podejmowanych decyzji oraz umiejętność adekwatnego do sytuacji ustalania priorytetów podczas realizacji zadań. Wyraża się w sposób zwięzły i precyzyjny (k. 124 opinia Dowództwa Operacyjnego (...)). W związku z obowiązkami służbowymi uczestnik przebywał w Afganistanie przez 7 miesięcy na przełomie roku 2011/2012. S. K. nie miał dotychczas innych dzieci poza E. i L.. Z ich matką nie stworzyli stabilnego związku, nie mieszkali razem. S. K. utrzymywał kontakt z dziećmi, średnio raz na dwa tygodnie, poza okresem gdy przebywał w Afganistanie. Łatwiej było mu spotykać się z dziećmi, gdy jeszcze z matką mieszkali w L., ale już wtedy Państwo

Z. nie zgodzali się na kontakty w ich mieszkaniu w L.. Potem, gdy wnioskodawcy zamieszkali z córką i wnukami w M., również zdarzały się sytuacje nieprzyjemne dla S. K., twierdzi on musiał uciekać przed ich psem bernardynem, którego na niego raz spuścili (k.331). Trudniej było mu tam dojeżdżać, bo było to dość odległe miejsce od L., a jak twierdzi zdarzało się że nie dysponował samochodem. W okresie od lata 2013 od kwietnia 2014 roku widział się z dziećmi około 8 razy. S. K. podnosi, iż starał się być dobrym ojcem dla swoim dzieci. Gdy dostał informację o chorobie A. Z. (1) wziął urlop i przyjechał do niej oferując swoją pomoc nad dziećmi. Nie rozmawiali jednak o losie dzieci na wypadek jej śmierci. Ze względu na postępującą chorobę A. Z. (1) była z czasem coraz bardziej uzależniona od swoich rodziców, którzy się nią opiekowali. S. K. zaprzecza wszystkim negatywnym informacjom jakie przedstawiają o nim J. i K. Z.. Zaprzeczył, aby dążył od usunięcia ciąży, jego zdaniem obie ciąży A. Z. (1) były planowane i chciane. Zaprzecza też, aby stosował jakąkolwiek przemoc w stosunku do A. Z. (1) lub dzieci. Podnosi, że J. Z. jeszcze w czasie życia córki nie ukrywała swojej nieuzasadnionej nienawiści do niego, zachowywała się w stosunku do niego agresywnie, obrażała go, wyzywała słowami obelżywymi, dopuszczała się kłamstw na jego temat przy dzieciach, np. że ich nie kocha, że chciał upiec E. w piekarniku. Jednak gdy A. Z. (1) żyła ochraniała dzieci przez niewłaściwymi zachowaniami i uwagami swojej matki. Agresja J. Z. nasiliła się po śmierci córki, publicznie mówiła, że S. K. jest winien tej śmierci (pismo k.109-112). Natomiast jak wynika z treści maili załączonych do pisma wnioskodawcy z 08.12.2014 r.k.225- 238) pochodzących z grudnia 2011 roku i kwietnia 2012 roku A. Z. (1) miała pozytywny i ciepły stosunek do S. K., opisywała mu jak się bawią i rozwijają wspólne dzieci. Informowała, że może on dzwonić o każdej porze do E., który tęskni za ojcem. Pisała, że dzieci go kochają, oraz że ona życzy mu wytrwałości i szczęśliwego powrotu do nich z Afganistanu. (k.240).

W dniu **11.04.2014 r.** (piątek) S. K.wraz z żoną oraz kuzynką B. G.(w charakterze mediatora) przyjechał do M.do swoich dzieci będących u dziadków J.i K. Z., aby podjąć kolejne rozmowy o dalszym wychowaniu dzieci, ewentualnie zabrać małych do siebie do W.na weekend. I. K.została w samochodzie, S. K.i B. G.poszli rozmawiać do domu dziadków. Przywitali się z dziećmi bawiącymi się na podwórku, oraz z Państwem Z., którzy zaprosili ich na herbatę do domu. Do domu weszła B. G.natomiast S. K.został z dziećmi. L.wróciła jeszcze do domu, ale potem wyszła znowu z ojcem na dwór i poszli na spacer, dołączyła do niego jego żona, która wysiadła z samochodu. W czasie spaceru toczyła się rozmowa z dziećmi, w której m. in mała L.powiedziała, że tatuś jest chamem i łajdakiem i zabił ich mamę. Na pytanie dlaczego tak uważa, stwierdziła że tak mówi babcia, a skoro tak mówi to jest to prawda. W tej sytuacji S. K.uznał, że dalsze pozostawanie dzieci pod opieką dziadków stanowi dla małych zagrożenie i postanowił zabrać je do siebie. Zapytał czy pojedą z nimi do MC D.na co się one zgodziły, choć mała chciała wrócić do domu po zabawkę – pieska pudelka, ojciec nie zgodził się, obawiając się reakcji dziadków. Dziadków poinformował, że najpierw jedzie z dziećmi do MC D.w L., potem do W.. Babcia sprzeciwiała się, twierdząc że dzieci nie są właściwie ubrane. Gdy S. K.dojechał do MC D.w L.odebrał telefon od policji, która przeprowadziła z nim rozmowę. Uczestnik poinformował, że udaje się z dziećmi do swego miejsca zamieszkania w W.. Zaraz po przybyciu tam pojawiła się tam policja, która weszła do domu, przeprowadziła rozmowę, spisała protokół i oddaliła się. Dzieci były zmęczone i zdezorientowane, jednak położyły się spać, nie sprawiały większych problemów. Kolejnego dnia ojciec i jego żona zaopiekowali się małymi, zorganizowali potrzebne im rzeczy i ubrania, starali się dużo rozmawiać. Dzieci opowiadały o tym, że ich mama była chora, wystawały jej z brucha woreczki, już po śmierci otworzyła oczy. Mówiły też o negatywnych rzeczach jakie babcia mówiła o ich ojcu, że jest złym człowiekiem, że ich nie kocha, że uśmiercił ich mamę. Na prośbę dzieci umożliwiono im rozmowę telefoniczną z dziadkami, z wcześniejszą prośbą do dziadków aby nie używali niewłaściwego słownictwa. Rozmowa prowadzona była na zestawie głośnomówiącym, gdzie niestety dziadkowie mówili głośno dzieciom, że ich ojciec to łajdak, że ich porwał, żeby uciekały do M., bo tam została ich mamusia i tylko tam mogą z nią być. I. K.zajęła się małymi, poświęcała im czas, tłumaczyła im, że ich mamusia jest w niebie, i jest z nimi wszędzie tam, gdzie

jest niebo. Podobnie wyjaśniała, że ojciec nie mógł upiec E. w piekarniku, że jest nieprawdą, co mówiła mu babcia, lecz dziecko będąc w szpitalu leżało w inkubatorze (zeznania I. K.k. 290-292). Po przyjeździe do ojca dzieci zostały zapisane do odpowiednich placówek edukacyjnych : E.do szkoły podstawowej nr (...)przy ulicy (...)w W.zaś 3,5 letnia L.2 maja 2015r. do (...)św. M. A.przy ul. (...)w W.. W pierwszych dniach pobytu dziewczynka była nieufna i z trudem nawiązywała kontakty z rówieśnikami, zauważalny był brak wcześniejszego kontaktu z dziećmi. Obdarzała natomiast zaufaniem i uczuciami ojca i jego żonę, którą nazywała „ciocią” .

Postanowieniem z dnia 16.04.2014r. w postępowaniu prowadzonym przez Komisariat Policji L. III pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lublinie odmówiono wszczęcia dochodzenia w sprawie uprowadzenia w dniu 11.04.2014 roku małoletnich E. i L. K. (2) wbrew woli osoby powołanej do opieki o co wniosowała J. Z.. Ustalono, że ojciec był uprawniony do opieki nad dziećmi, postanowienie zostało utrzymane w mocy postanowieniem Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 02.09.2014r. w sprawie syg. akt III Kp 253/14 (k.142-145 akt VI Nsm 743/14 sprawa o kontakty).

W dniu **09 maja 2014 roku** w godzinach popołudniowych do tego przedszkola przybyli niespodzianie K. i J. Z. z małoletnim M. B. chcąc zobaczyć L., która przebywała wtedy na stołówce. J. Z. była roztrzęsiona, płakała, krzyczała, wielokrotnie powtarzała, że musi zobaczyć wnuczkę, wygłaszała wiele negatywnych opinii na temat ojca dziewczynki. Wyjaśniono jej, że dziecko jest zadbane i ma dobrą opiekę. Dziadkowie nalegali na kontakt z wnuczką, na co kadra nie wyraziła zgody z uwagi na złożone wcześniej przez ojca L. oświadczenie, że nie wyraża zgody na kontakt dziadków z jego córką. Przedszkole skontaktowało się więc telefonicznie z I. K. (wtedy noszącą jeszcze nazwisko S.) powiadamiając o zaistniałej sytuacji. Po krótkim czasie I. K. wraz z małoletnim E. oraz z Policją pojawiła się w przedszkolu. J. Z. bardzo się zdenerwowała, krzyczała do pani I., aby oddała jej dzieci, szarpała E. i zasypywała go wieloma pytaniami, w efekcie czego E. t był przerażony rozplakał, nie chciał puścić I. K., gdy babka usiłowała go od niej oderwać. Płakał również małoletni M.. Policjanci stanowczo przerwali krzyki i nakazali dziadkom opanować emocje, zaś I. S. z dziećmi oddaliła się z przedszkola drugim wyjściem (k.154- 155 informacja Dyrektora Przedszkola mgr B. A.). I. K. miała wtedy wrażenie, że dziadkowie przybyli, aby zabrać ze sobą dzieci (k.295). J. Z. powiedziała wtedy, że M. się rozchorował jak zobaczył to wszystko, co spowodowało że L. potem pytała się potem czy M. jeszcze żyje (k.299). Następnego dnia E. i L. bali się wychodzić z domu, trzymały się ojca, pytały się czy dziadkowie ich nie zabiorą (k.295 zeznania I. K.).

Po tym zdarzeniu dziadkowie podjęli jeszcze jedną próbę zobaczenia wnuczki w przedszkolu wchodząc tam znowu niezapowiedzianie wraz z M. na plac zabaw, na którym bawiły się dzieci. L. na widok zbliżających się dziadków uciekła do wychowawczynie i wtuliła się w nią, nie chciała na dziadków patrzeć ani rozmawiać z nimi. Do przedszkola przybył S. K. powiadomiony o wizycie dziadków, ze strony dziadków zaczęły padać głośne oskarżenia pod jego adresem. L. przybiegła do taty i chciała już z nim wrócić do domu, dziadkowie w końcu opuścili przedszkole. Małoletnia miała po tych wydarzeniach zachwiane poczucie bezpieczeństwa, ale potem z radością chodziła do tego przedszkola (155 informacja Dyrektora Przedszkola mgr B. A.).

W dniu 09 maja 2014 roku J. i K. Z. przed wizytą w przedszkolu wnuczki byli również z wspólnie z małoletnim M. B. w szkole podstawowej nr (...) w W. , gdzie chcieli odwiedzić małoletniego E. K.. Rozmawiali tam z dyrektorem tej szkoły i szkolnym psychologiem, do szkoły wezwany został ojciec dzieci, który będąc w pracy poprosił I. aby to ona przyjechała do szkoły. E., który był wtedy przestraszony był na rozmowie u szkolnego psychologa wraz z I. K. oraz policją.

23.05.2014 roku w miejscu zamieszkania J. i K. Z. zawodowy kurator sądowy z Sądu Rejonowego Lublin – Wschód przeprowadził wywiad środowiskowy (k.52 -53).

W dniu 31.05. 2014r. odbyło się spotkanie S. K., I. K. z J. i K. Z., na które dziadkowie zaproszeni zostali przez S. K. do W.. Przyjechali oni wraz ze swoim pełnoletnim synem A. oraz małoletnim wnukiem M., którzy pozostali przed mieszkaniem, gdzie miało się odbyć spotkanie. W mieszkaniu przebywała poproszona o pomoc A. B. (lat 30) siostra I. K.. Po przywitaniu się dziadkowie zapytali się S. K. dlaczego więzi dzieci. A. B. prosiła o zachowanie spokoju oraz żeby babcia zachowała się kulturalnie i mówiła ciszej. Po wejściu do mieszkania J. Z. chwyciła L. na kolana i zaczęła podniesionym głosem obrażać ojca małoletnich i jego żonę. Małoletnia L. zaczęła się wyrzywać i płakać, powiedziała do żony ojca „mamo” i wyciągnęła do niej ręce. Wtedy I. K. podeszła do L. i powiedziała „choć L.”. K. Z. wstał i powiedział,

żeby I. K. nauczyła się imienia L., bo to jest L.. Babcia zaś powiedziała L., że I. K. nie jest jej mamą, bo jej mama zmarła i pokazała dziewczynce zdjęcie zmarłej matki, które wyjęła z torebki. Wzrastało napięcie i emocje, były podniesione głosy i nie odpowiednie dla dzieci słowa, które padał z ust babki małoletnich. L., która się rozpląkała i przestraszyła została zabrana przez A. B. do drugiego pokoju. Dziadkowie zostali poproszeni o wyjście z lokalu, ale ponieważ nie chcieli opuścić mieszkania została wezwana policja. Do mieszkania weszli jeszcze później A. Z. (2) wraz z małoletnim M. (k. 309 -310 zeznania świadka A. B., k. 304 zeznania A. Z. (2)).

Później dziadkowie usiłowali spotkać się z wnukami, gdy przebywały one w czasie wakacji w lipcu 2014 roku u drugich dziadków ze strony ojca w B..

Kolejne spotkania dziadków z wnukami odbyły się już w oparciu o postanowienie zabezpieczające z dnia 22.10.2014 roku wydane w sprawie syg. akt VI Nsm 743 /14 gdzie ustalone zostały daty 15.11. 2014 i 14. 12. 2014 r. w S. zabaw pod nazwą (...) przy Alejach (...) w W. w obecności kuratora sądowego.

Przebieg tych spotkań opisany został przez zawodowego kuratora sądowego M. M. (2) w notatkach z dnia 19. 11. 2014 r. i 17.12. 2014r. (k.195-198 akt VI Nsm 743/14 o kontakty)

Na pierwsze spotkanie 15 listopada stawili się dziadkowie wraz z małoletnim M., oraz S. K. z małoletnim E.. L. z powodu choroby (ospa) pozostała w domu. E. był na początku wystraszony, nie chciał przywitać się z dziadkami, kurczowo trzymał ojca za rękę, bał się podejść do babci. Dziadkowie pytali o L. zarzucając ojcu, że celowo jej nie przyprowadził na spotkanie, że niewłaściwie się nią opiekuje skoro jest chora, bo u nich nie była chora. Podnosili, że E. jest niestosownie ubrany, ma spraną bluzę o za krótkich rękawach, usiłowali zrobić mu zdjęcia. S. K. nie wchodził z dziadkami w dyskusje. Dziadkowie przekazali upominki dla wnuków. M. usiłował bawić się z E., ale ten niezbyt był tym zainteresowany, raczej bawił się na sali zabaw. Potem obaj bawili się i biegali na tej sali. W czasie przerwy w zabawie E. pokazywał dziadkom zdjęcia z wakacji, przy czym oni głośno i z niezadowolaniem zwracali uwagę, że ich zdaniem L. jest wychudzona. Wypytywali E. czy pamięta psa i kolegów z dawnej klasy, którzy ich zdaniem za nim tęsknią. Później kupili wnukowi frytki i napoje, atmosfera trochę się rozluźniła, E. stał się do dziadków bardziej otwarty, na pożegnanie przytulił się do babci i usiadł jej na kolanach.

W ocenie kuratora sądowego obecnego przy spotkaniu dziadkowie nie akceptują opieki ojca nad dziećmi i szukają dowodów na nieprawidłowe wykonywanie przez niego władzy rodzicielskiej, co niekorzystnie wpływa na ich relacje z wnukiem.

Od początku roku szkolnego 2014/2015 małoletnia L. K. (2) uczęszcza do szkoły podstawowej nr (...) w W., gdzie jest uczennicą zerówki. Jest dziewczynką grzeczną zdyscyplinowaną, nawiązuje dobre kontakt z rówieśnikami. Rodzice współpracują ze szkołą K. 236 informacja wychowawczynie klasy J. D.). Małoletnia w październiku od 31.10.2014 r. do 17.11. 2014 roku przechodziła ospę wietrzną (zaświadczenia k.237). Ojciec nie posiada jej książeczki zdrowia bowiem nie została mu oddana przez dziadków. E. również jest uczniem szkoły podstawowej nr (...). E. i L. są pod opieką ojca i jego żony I. K., która w styczniu 2015 roku spodziewa się dziecka. Dzieci zintegrowały się z rodziną ojca i jego żony, dobrze się tam czują, są obdarzane ciepłymi uczuciami. Czują się bezpiecznie w obecności ojca i jego żony, dążą do bliskości z nimi. Dla dobra dzieci opieka ojca jest korzystna (wnioski opinii biegłego psychologa sądowego k.204 akt VI Nsm 743/14). Biegły który przeprowadzał badania 10 grudnia 2014 r. obserwował relacje, w tym nastawienie dzieci do ojca i jego żony oraz do dziadków. Gdy dziadkowie weszli do gabinetu biegłego, w którym były małoletnie dzieci, te usuwały się od nich, wcisnęły się za parawan. E. przedostał się za parawanu i na czworaka chodził po gabinecie. L. stała pod ścianą odpowiadając zdawkowo na pytania babci „ co ten ojciec z wami zrobił ...kazał wam mówić, że nie chcecie być z nami”. Babcia sprawdzała ubranie dzieci, krytykowała za małą bluzkę L. i że dzieci nie mają rajstop pod spodniami. Dziadek przywitał się z E., zamienił z nim kilka słów, mówił o M., mówił że czekają na nich. Babcia podążała za wnukami, które jej unikały, tworzyło to chaos i niepokój, co utrudniało kontynuowanie spotkania. Dzieci opuściły gabinet, między dziadkami a wnukami nie nawiązano porozumienia.

Biegły psycholog mgr. L. B. (1) stwierdziła, że podtrzymywanie napięcia i niepokoju wokół dzieci z rozwojowego punktu widzenia i wychowawczego podejścia jest szkodliwe. Wpływa to na nastrój dzieci, może też obniżać ich sprawność intelektualną i percepcję, w rezultacie utrudniać naukę szkolną.

Dotychczasowy sposób w jaki dziadkowie usiłowali nawiązać kontakt z wnukami w domu, szkole i przedszkolu był niewłaściwy, zbyt gwałtowny, powodujący niepokój dzieci, napięcie i strach. Zachowanie dziadków zakłócało możliwości przystosowania się dzieci do nowych warunków i osób. W zachowaniu E. na widok dziadków nastąpił regres spowodowany niemożliwością rozwiązania trudnej sytuacji, dziecko dla zachowania bezpieczeństwa cofnęło się w rozwoju przez to, że zaczęło chodzić na czworaka.

Biegły psycholog stwierdził, że więź małych z dziadkami macierzystymi została przerwana, a jej odbudowanie zależy od zmiany podejścia dziadków do wnuków po przejściu przez nich okresu żałoby po zmarłej córce. Zdaniem biegłego może to trwać około 1,5 roku i w tym czasie nie powinny odbywać się kontakty dziadków z wnukami. Po badaniach przez biegłego odbyło się drugie z wyznaczonych przez sąd spotkań w dniu 14 grudnia 2014 roku. S. K. przyszedł do tej samej S. zabaw co poprzedni, już z synem i córką. Na początku dzieci chowały się za ojca i nie chciały witać się z dziadkami. Potem dziadkowie przekazali im prezenty, nawiązała się rozmowa, dzieci chciały się bawić na sali zabaw, na której był również M.. Dziadkowie zapraszali do siebie dzieci na święta, ale na to L. odpowiedziała, że nie pojedzie do babci bo babcia kłamie i zabierze ich a ona tego nie chce. Również gdy dziadkowie chcieli zrobić wnukom zdjęcia L. powiedziała że tego nie chce, bo dziadek wyśle te zdjęcia do sądu. Kontakt odbył się w spokojnej atmosferze, L. siedziała babci na kolanach, potem pożegnała się z nią. E. również pożegnał się z dziadkami i z M.. Po tym spotkaniu z dziadkami L. mówiła później I. K., że ona nie będzie nią dyrygować, że ma nie takie ubranka, źle wygląda, inaczej powinna jeść (zeznania I. K.).

Małoletni mieszkają z ojcem i jego żoną w mieszkaniu trzypokojowym o pow. 60 mkw. w W., mają dobre warunki własny dostosowany do ich potrzeb pokój, są tam zameldowani na pobyt stały (k.58-59). Zaprzyjaźniły się z całą rodziną, dobrze się czują, mają bardzo dobrą relację z ojcem i jego żoną, do której samoistnie zaczęły się zwracać „mamo” (k.297 zeznania I. K.). Kurator sądowy, który przeprowadzał tam wywiad środowiskowy stwierdził, że sytuacja opiekuńczo – wychowawcza nie budzi żadnych zastrzeżeń. Warunki są odpowiednie, rodzice pracują, nie mają żadnych nałogów, prawidłowo opiekują się dziećmi zaspokajają wszystkie ich potrzeby, atmosfera w domu jest serdeczna. Dzieci chciałyby jedynie spotykać się ze starszym bratem M. (k.167-168, 206).

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie dokumentów dołączonych do akt sprawy, zeznań świadków A. Z. (2), B. S., I. K., A. B. w zakresie w jakim dał im wiarę, opinii psychologicznej biegłej psycholog mgr. L. B., dowodu z przesłuchania w charakterze strony J. i K. Z. oraz S. K..

Z uwagi na przeprowadzone liczne dowody – przesłuchanie 4 świadków, przesłuchanie stron : 3 osoby (rozprawa 13.01. 2014r. trwała 6 godzin), dowód z opinii biegłego, wywiady kuratora, opinie z placówek edukacyjnych, zaświadczenia lekarskie (dwa tomy akt), liczne pisma stron, Sąd uznał, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona do rozstrzygnięcia (art. 217 Kpc) i mając na uwadze że :

-przedłużanie postępowania jest sprzeczne z dobrem małych (kolejne wolne terminy rozpraw są dopiero za 3-4 miesiące),

--odroczenie prowadzić będzie do przewlekłości postępowania,

--art. 207 §6 Kodeksu postępowania cywilnego,

Sąd oddalił pozostałe wnioski dowodowe, gdyż okoliczności sporne zostały po przeprowadzeniu rozprawy w dniu 13.01. 2014r. ustalone i wyjaśnione. Sąd nie widział celowości przeprowadzania badania w RODK (na które czeka się około pół roku) o co wnioskował pierwszy pełnomocnik wnioskodawców na okoliczność więzi emocjonalnych dzieci z

ojcem i dziadkami, bowiem nie jest to kwestia najistotniejsza dla rozstrzygnięcia tej sprawy, nadto wyjaśniona została już w powołanej wyżej opinii biegłej sądowej psycholog L. B. w sposób nie budzący żadnych wątpliwości.

Sąd nie uznał natomiast za wiarygodne opinii psychologicznych sporządzonych na prywatne zlecenia stron to jest; opinii psycholog B. J. oraz opinii mgr. M. W. (k.185-186) bowiem oparte są one tylko na twierdzeniach ewentualnie badaniach czy testach jednej strony, która płaci za wykonaną na jej zlecenie usługę. Nadto zupełnie inne są obserwacje i wnioski jednej osoby, lub jednej grupy osób będącej jedną stroną w sprawie niż obserwacje osób będących w konflikcie w sytuacjach dla nich bardzo stresowych. Dopiero trudne sytuacje pokazują prawdziwe reakcje, zaś sytuacje spokojnego badania jest na tyle komfortowa, że każdy może zostać oceniony jako miły i spokojny człowiek. Psycholog M. W. stwierdza np. że wnioskodawcy są osobami zrównoważonymi emocjonalnie, bez tendencji egocentrycznych, zaburzeń nerwicowych i skłonności do impulsywnego reagowania – co jest ewidentnie sprzeczne z opisem ich zachowań, treścią ich pism i samym ich zachowaniem obserwowanym przez sąd w czasie przebiegu rozprawy np. komentowaniem zeznań świadka I. K. jako kłamliwe, impulsywnością przy wyrywaniu się do zadawania pytań, silnymi reakcjami emocjonalnymi przy zeznaniach drugiej strony i uzasadnianiu orzeczenia przez sąd. Tak że po zapoznaniu się z całością materiału w sprawie twierdzenia pani psycholog M. W. nie są dla sądu ani przekonywujące ani wiarygodne, stoją bowiem w sprzeczności z innymi dowodami i własnymi obserwacjami sądu.

Sąd nie uznał również, aby dołączone do akt sprawy zdjęcia były wartościowym materiałem dowodowym, gdyż nie jest jasne w jakich okolicznościach były robione i na jakie potrzeby, czy były robione spontanicznie czy celowo. Zupełnie nie uprawnione jest już wyciąganie na podstawie zdjęć wniosków ogólnikowych takich jak sytuacja bytowa, zagrożenie zdrowia i życia osób na tych zdjęciach występujących .

Za bezzasadne uznał również Sąd wnioski dowodowe uczestników o przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego lekarza pediatry oraz o zobowiązanie J. K. od złożenia zaświadczenie od lekarza psychiatry o swoim stanie zdrowia psychicznego.

Wnioski dowodowe uczestnika S. K. zawarte w piśmie z 01.12.2014 roku z dnia 08.12.2014 roku nie zostały uwzględnione, bowiem po przeprowadzeniu rozprawy w dniu 13.01.2014 roku Sąd Rejonowy doszedł do przekonania, że racje uczestnika zostały już w wystarczający sposób udowodnione i przeprowadzenia dalszych dowodów na powołane przez niego okoliczności jest zbędne.

Sąd Rejonowy kolejno zważył co następuje :

W ocenie Sądu Rejonowego nie ma w niniejszej sprawie podstaw do stwierdzenia, aby S. K. nieprawidłowo wykonywał władzę rodzicielską nad swoimi małoletnimi dziećmi E. i L. K. (2) tak, aby uzasadniało to ograniczenie jego władzy rodzicielskiej. Wobec tego wniosek J. i K. Z. o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla ich wnuków został oddalony.

Zdaniem Sądu Rejonowego dla ustalenia dobra dzieci istotna jest obecna ich sytuacja, nie zaś sytuacja poprzednia kiedy były pod opieką matki i dziadków, wobec czego priorytetem w postępowaniu dowodowym było ustalenie co teraz jest najlepsze dla małoletnich E. i L. K. (1).

Nie było zaś celem Sądu ustalenie co jest najlepsze dla K. i J. Z. i jakie rozstrzygnięcie będzie dla nich satysfakcjonujące.

Zgodnie z art. 48. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie ze własnymi przekonaniem. Wychowanie to winno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania i jego przekonania. Ograniczenie lub pozbawienie praw rodzicielskich może nastąpić tylko w przypadkach określonych w Ustawie i tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu.

Ustawa Kodeks rodzinny i opiekuńczy stanowi iż dziecko do pełnoletniości pozostaje pod władzą rodzicielską (art.92 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego).

Jeżeli jeden z rodziców nie żyje, władza rodzicielska przysługuje drugiemu z rodziców (art. 94 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego).

Władza rodzicielska obejmuje w szczególności obowiązek i prawo rodzica do wykonywania pieczy nad osobą i majątkiem dziecka z poszanowaniem jego godności i praw (art. 95 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego). Władza rodzicielska powinna być wykonywana tak, jak tego wymaga dobro dziecka i interes społeczny. Poprzez dobro dziecka należy rozumieć zapewnienie dziecku wszystkich tych wartości, które są konieczne do jego prawidłowego rozwoju fizycznego i duchowego, oraz społecznego.

W tym miejscu podkreślić należy, że z wyżej powołanych przepisów Konstytucji oraz Ustawy Kodeks rodzinny i opiekuńczy wynika prawo matki i ojca do wychowania swoich dzieci, sprawowania nad nimi osobistej pieczy (opieki faktycznej).

Prawa takiego nie mają dalsi członkowie rodziny, również nie mają go dziadkowie dzieci. Z tytułu pokrewieństwa dziadkowie mają przewidziane jedynie w art. 113⁶ Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego uprawnienie do kontaktów z wnukami – jeżeli jest to zgodne z nadrzędnym dobrem dziecka.

Władza rodzicielska jest uprawnieniem osobistym, które kończy się z chwilą śmierci rodzica. Rodzic nie może więc czynić „dyspozycji” swoim dzieckiem na wypadek śmierci, tak jak by dziecko było przedmiotem jego własności - taka czynność jest sprzeczna z obowiązującym prawem, przez co gdyby nawet była dokonana - byłaby nieważna. Rodzic może wskazać jedynie osoby godne zaufania (jego zdaniem) na wypadek swojej śmierci, ale nie jest to wskazanie wiążące, lecz podlegające ocenie Sądu z uwzględnieniem aktualnych okoliczności sprawy, a przede wszystkim obiektywnego dobra małoletnich dzieci.

Władzy rodzicielskiej może natomiast pozbawić rodzica tylko sąd rodzinny w przypadku określonym w art. 111 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, natomiast ograniczenie tej władzy może nastąpić na podstawie art. 109 §1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który stanowi, że jeżeli dobro dziecka jest zagrożone sąd opiekuńczy wyda odpowiednie zarządzenia. Celem wydania takich zarządzeń jest zawsze ochrona dobra dziecka w sytuacji jego zagrożenia. Tak więc do ograniczenia władzy rodzicielskiej konieczne jest ustalenie przez sąd, iż dobro dziecka jest zagrożone. Szczególnie głęboko sięgającym ograniczeniem władzy rodzicielskiej jest odebranie rodzicom osobistej pieczy nad dzieckiem poprzez umieszczenie dziecka w środowisku zastępczym. Tak poważny środek winien być stosowany dopiero po wyczerpaniu innych środków pomocy rodzinie w przypadku przeżywanym przez rodzinę trudności.

Zgodnie z art. 112⁴ Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dziecko umieszcza się w pieczy zastępczej do czasu zaistnienia warunków umożliwiających jego powrót do rodziny albo umieszczenia go w rodzinie przysposabiającej.

Tak więc umieszczenie dziecka w rodzinie zastępczej nie jest celem samym w sobie, lecz jest tymczasowym środkiem pomocy rodzinie, po to aby dziecko ostatecznie było wychowywane przez swoich własnych rodziców – co jest dla każdego dziecka zasadniczo najlepsze.

W niniejszej sprawie z ustalonego w pierwszej części uzasadnienia stanu faktycznego wynika, że małoletni E. i L. K. (2) wychowywani byli przez oboje rodziców z pomocą innych członków rodziny, w tym dziadków macierzystych do czasu, gdy żyła matka małoletnich A. Z. (1) to jest to 3.04. 2014 r. Fakt, że nie stworzyła ona stałego i stabilnego związku z ojcem jej dzieci S. Z. nie ma wpływu na ocenę wykonywania przez uczestnika władzy rodzicielskiej nad ich wspólnymi dziećmi. Rodzice żyjący w rozłączeniu zawsze mają trudniejszą sytuację w wychowaniu dzieci, niż rodzice mieszkający razem. Rodzice mieszkający w odległych od siebie miejscowościach (W. – L.) mają tych trudności jeszcze więcej, bowiem z uwagi na odległość trudniejsze jest utrzymywanie osobistych kontaktów z dziećmi przez rodzica, który z dziećmi nie mieszka. Nadto najczęstszą sytuacją jest taka, że małymi dziećmi opiekuje się matka, bowiem to ona karmi najpierw dziecko piersią, opiekuje się nim, pielęgnuje bezradne niemowlę, jest przy nim dzień i noc. Mężczyzna zwykle koncertuje się na pracy i zdobywaniu środków potrzebnych do życia rodzinie i dopiero w miarę upływu czasu, gdy

dzieci stają się bardziej samodzielne przejmując nad nimi opiekę i spędza coraz więcej czasu odciążając w ten sposób matkę dzieci, wprowadzając też dzieci w świat pełen zagrożeń, ale też pełen fajnych i ciekawych nowych rzeczy i miejsc. Naturalnie więc małe dzieci zwykle przebywają więcej pod opieką matki niż ojca i wcale nie świadczy to źle o ojcu, jest to po prostu normalne.

Tak więc w niniejszej sprawie fakt, iż małoletni E. lat 6 i L. lat 4 mieszkali z matką i byli pod jej opieką nie świadczy źle o ich ojcu. S. K. w miarę możliwości utrzymywał z nimi kontakty, nie miał nigdy ograniczonej władzy rodzicielskiej, a jak wynika z maili A. Z. (1) jej stosunek do niego był pozytywny i ciepły. Również z tych maili wynikało, że czasie jego pobytu służbowego za granicą utrzymywał kontakty z dziećmi, a one za nim tęskniły. Sąd nie brał natomiast pod uwagę informacji irracjonalnych, niczym nie potwierdzonych, przedstawianych przez wnioskodawców, że S. K. nie kochał swoich dzieci, nie chciał ich od początku oraz im szkodził np. przez to że „chciał E. K. upiec w piekarniku”. Jeżeli J. Z., wykonująca poprzednio zawód pielęgniarki nie wie czym jest inkubator i dlaczego się go używa, to świadczy tylko o jej braku wiedzy i negatywnym nastawieniu emocjonalnym do S. K..

Z tego negatywnego nastawienia emocjonalnego wnioskodawców do S. K. – zdaniem Sądu Rejonowego – wynikała ta sprawa - po śmierci A. Z. (1). Dopóki ona żyła, w miarę możliwości opiekowała się dziećmi i hamowała negatywne nastawienie jej rodziców do ojca jej dzieci. W przypadku choroby nigdy nie wiadomo jaki efekt przyniesie leczenie, każdy chory zasadniczo liczy na wyzdrowienie. A. Z. (1) była młodą kobietą, dotkniętą chorobą nowotworową, mającą troje małych dzieci, rozwiedzioną z pierwszym mężem, w niestabilnej sytuacji życiowej, uzależnioną wraz z postępowaniem choroby coraz bardziej od opieki swoich rodziców. J. i K. Z. niewątpliwie przeżywali dramat w czasie jej choroby, a potem śmierci. Była ona bowiem drugim ich dzieckiem, które zmarło za ich życia. Była ich jedyną córką, zmarła, mając lat zaledwie 35. Jest to bardzo trudne do zrozumienia i zaakceptowania, zwłaszcza dla matki, która jako kobieta zwykle z córką utożsamia się bardziej niż ojciec. Śmierć dziecka nawet dorosłego jest to tragedia życiowa, po której długo trzeba dochodzić do siebie.

W niniejszej sprawie niestety – zdaniem Sądu Rejonowego – wnioskodawcy nie doszli jeszcze do siebie po śmierci córki, o czym świadczą ich reakcje, ich pisma i zachowania obserwowane przez postronne obiektywne osoby, takie jak kurator sądowy, biegły, kadra przedszkola, oraz zachowanie wnioskodawców w czasie rozprawy. Z uwagi jednak na tę emocjonalność ich reakcji przedstawiane przez nich informacje są mało wiarygodne, bowiem gdy człowiek coś silnie przeżywa zwykle słabo pamięta rzeczywisty przebieg wydarzeń albo źle interpretuje fakty.

Właśnie w tej sprawie - zdaniem Sądu (...) – ma miejsce taka sytuacja – zaburzonej oceny J. i K. Z. co do działań i motywów postępowania S. K. w stosunku do jego dzieci. Wyraża się to w powtarzanych licznych pejoratywnych zwrotach pod jego adresem typu „cham, łajdak, porwał dzieci, więzi dzieci, uśmiercił ich matkę”. Irracjonalności stwierdzenia, że S. K. uśmiercił A. Z. (1) nie trzeba tu tłumaczyć. A. Z. (1) zmarła w wyniku choroby nowotworowej i nie spowodował tego S. K.. Poczucie winy natomiast jest bardzo często występującym stanem w okresie żałoby po śmierci ukochanej osoby. Czasami dla odbarczenia własnego sumienia tą winą obciążani są inni ludzie z otoczenia osoby zmarłej, gdyż wtedy łatwiej jest pogodzić się ze stratą. Można też radzić sobie z trudnymi uczuciami takim jak ból po stracie dziecka dochodząc „sprawiedliwości” od osoby uznawanej za winną śmierci, co ma tę stratę niejako „wyrównać”.

K. i J. Z. po bolesnej stracie córki, doznali kolejnego ciosu, gdy po ich wnuków zgłosili się ich ojcowie. Nie dość więc że odeszła córka, to jeszcze zaistniała realna groźba „odejścia” wnuków, czyli osób najbardziej im drogich i bliskich.

Tu rozważyć należy czy odebranie przez S. K. jego dzieci od ich dziadków po śmierci ich matki było szkodliwe dla tych dzieci. Dziadkowie bowiem nazywają to porwaniem i uważają za gwałt na dzieciach i na dziadkach, na który oni nie wyrazili zgody i z którym pogodzić się nie mogą. Podjęli wszelkie kroki aby dzieci odzyskać poprzez przywrócenie stanu poprzedniego czyli zabranie dzieci ich ojcu w celu dalszego wychowywania przez dziadków w dotychczasowym miejscu zamieszkania dziadków to jest M. w okolicach L..

Sąd nie uznał jednak za wiarygodną wersję dziadków co do „porwania” ich wnuków przez ojca. Przesłuchiwany na tę okoliczność K. Z. wypowiedział się następująco „Tu pięknie panie pisały bajeczki, na czele z żoną S., że poszła na

spacer z dziećmi, a to jest blef, bo nie poszła na spacer. S. na siłę wyprowadził dzieci z posesji. Nie wierzę, ze względu na to, że wyprowadził dzieci, nie wiedzieliśmy o tym że je zabiera.” (k.314) Z cytowanej tu wypowiedzi wynika, że K. Z. nie widział w ogóle tej sytuacji, bo sam mówi, że nie wiedział o tym, że ojciec zabiera dzieci – wobec czego oznacza to, że sam tego faktu nie widział. Skoro tego na własne oczy nie widział, to oznacza że nie wie, w jaki sposób to nastąpiło. Tak więc twierdzenie, że S. na siłę wyprowadził dzieci jest tylko jego podejrzeniem, nie zaś stwierdzeniem faktu – stąd te informacje nie są w ogóle wiarygodne, nie są bowiem opisem rzeczywistości, lecz stanowią jedynie projekcję obaw dziadków – i to zdaniem Sądu dotyczy większości ich zarzutów pod adresem S. K.. Dziadkowie nie mają racjonalnego odbioru rzeczywistości tylko emocjonalny, świadczy o tym również na przykład komentarz dziadka na temat wyglądu E., że na spotkanie w sali zabaw w listopadzie dziecko przyszło „obnażone i obdarte” (k.316). Następnie z tego wymyślonego przez siebie komentarza – wielce przesadzonego – K. Z. wnioskuje sobie, że dziecko nie jest kochane i szanowane. J. Z. zaś twierdzi, że 11.04. 2014 roku S. K. pobiegł za L. na piętro i ściągnął ją po schodach, na jej pytanie dlaczego, powiedział że się z nią pobawi za drzwiami i wyszedł. J. Z. nie uznała jednak tego za jakies zagrożenie dla dziecka, bo nie zareagowała na to. Potem jak twierdzi, gdy wyszła na dwór to już ich nie było. J. Z. również w trakcie składania wyjaśnień była bardzo pobudzona emocjonalnie, co utrudniało jej wypowiadanie się oraz rzutowało na wiarygodność przedstawianych przez nią treści.

Zauważyć trzeba, że S. K. był w na tyle dobrych stosunkach z wnioskodawcami, że 11.04. 2014 r. wpuścili go do swego domu i rozmawiali z nim po śmierci córki o losach E. i L.. S. K. jak twierdzi, powiedział że chce jako ojciec wychowywać swoje dzieci, ale dziadkowie z tym się nie zgodzili. Opierali się tu na argumencie ostatniej woli ich córki, aby to oni wnuki wychowywali. Co do tego, to nie wiadomo w ogóle czy takowa wola rzeczywiście w sposób wolny i świadomy wyrażona przez nią była. Nadto wola zmarłej matki, nie ma mocy prawnej, bowiem wraz z jej śmiercią wygasła jej władza rodzicielska i wszelkie prawa do dzieci pozostały jedynie w dyspozycji ojca dzieci.

S. K. więc jako jedyny żyjący rodzic swoich dzieci nie musiał w ogóle pytać dziadków o zgodę na zabranie ich pod swoją opiekę, bo żadne przepisy nie przewidują, aby rodzice musieli pytać o jakąkolwiek zgodę co do swoich dzieci dziadków dzieci.

Oczekiwania J. i K. Z., że wnuki zostaną u nich były od początku nie uzasadnione i sprzeczne z prawem. Nie mieli oni bowiem prawa nie oddać dzieci ich ojcu, który ich o zgodę pytać w ogóle nie musiał.

Tak więc odebranie przez S. K. swoich dzieci od dziadków było działaniem zgodnym z prawem, nie może więc zostać ocenione jako bezprawne.

Było to tym niemniej działaniem niespodziewane zarówno dla dziadków jak i dla małoletnich. Sam uczestnik twierdzi, że wyjeżdżając z W. nie planował jeszcze zabrania dzieci na stałe do siebie, lecz decyzję taką podjął w trakcie spotkania z dziećmi. Zauważyć tu należy, iż nie jest proste podejmowanie takich decyzji w sytuacjach życiowo trudnych, bowiem występuje spore ryzyko niepowodzenia akcji wcześniej dobrze nie przemyślanych. S. K. wiedział o wielkim przywiązaniu dziadków do wnuków oraz negatywnym nastawieniu dziadków do odebrania im wnuków i musiał się z tym liczyć. Liczyć się też musiał przede wszystkim z reakcją samych dzieci, która też mogłaby być dla niego bardzo problematyczna.

Tu zwraca uwagę część opinii z pracy dotyczącej S. K., iż cechuje go umiejętność empatii oraz przedkładania dobra innych ponad własny interes. Jest osobą taktowną, kulturalną, z szacunkiem odnoszącą się do innych. Potrafi zachować opanowanie w sytuacjach stresowych, cechuje go trafność podejmowanych decyzji oraz umiejętność adekwatnego do sytuacji ustalania priorytetów podczas realizacji zadań.

Na pewno priorytetem dla każdego rodzica jest dobro dziecka. Nie jest dobre dla dziecka okłamywanie go i mówienie nieprawdziwych negatywnych informacji o rodzicach, co czyniła babka J. Z. wypowiadając się źle do dzieci o ich ojcu i obwiniając go o śmierć ich matki. Takie postępowanie jest przejawem przemocy psychicznej, bowiem dziecko jako mniejsze i słabsze nie jest w stanie obronić się przed kłamstwem i z upływem czasu będzie tym kłamstwem nasiąkać coraz bardziej, bo wierzy osobom bliskim jakimi są babcia i dziadek.

Tak więc S. K. słysząc co dzieci mówią o nim miał poważne powody, aby je z pod opieki dziadków pilnie zabrać. Odkładanie zabrania dzieci w czasie mogłoby bowiem powodować coraz silniejszy opór w dzieciach, którymi dziadkowie staraliby się manipulować mówiąc ciągle źle o ich ojcu.

Zarówno więc czas jak i sposób w jaki S. K. zdecydował się zabrać dzieci należy uznać za dość wyważony i rozsądny. Najpierw bowiem ojciec dzieci nawiązał z nimi kontakt, zabrał je na spacer, gdzie z nim porozmawiał. Potem zaproponował wyjazd do MC D., co dzieci też zaakceptowały i nie protestowały. Nie używał wobec nich siły ani przemocy, dzieci rozumiały po co są zabierane oraz że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Dopiero później, gdy się w MC D. najadły (co w przypadku humoru małych dzieci jest bardzo ważne) ruszył z nimi do W.. S. K. dawkował dzieciom zmiany po kolei, aby to zaakceptowały i tak się stało. Ja wynika z zeznań żony uczestnika również do dalszych zmian dzieci dość szybko przystosowały się pozytywnie i szybko odnalazły się w rodzinie ich ojca.

Za wiarygodne w tym zakresie Sąd uznał zeznania I. K. gdyż : po pierwsze zeznawała pouczona o odpowiedzialności karnej za składania fałszywych zeznań i po odebraniu przyrzeczenia, - po drugie wypowiadała się bardzo opisowo, dokładnie, spójnie oraz bardzo rozsądnie. W swoich wypowiedziach przedstawiała również swój bardzo pozytywny stosunek do małoletnich, który też kurator zaobserwował w czasie przeprowadzanych wywiadów środowiskowych.

Tak więc odebranie przez S. K. swoich dzieci od ich dziadków nie było dla dzieci działaniem szkodliwym, bowiem dzieci nieźle to zniosły, a w efekcie dalszym dobrze zafunkcjonowały pod opieką ojca i jego żony.

Jak na wstępie stwierdzono najistotniejsze dla oceny dobra małoletnich jest ustalenie jak obecnie wygląda ich sytuacja, nie zaś jak wyglądała ich pod opieką dziadków. Nie da się bowiem cofnąć czasu, to co dotychczas się wydarzyło ma kolosalne znaczenie. Tak więc dzieci zostały przez ojca zabrane od dziadków i nie ma zdaniem Sądu - żadnego powodu, aby teraz – po 9 miesiącach miały do tychże dziadków pod L. do M. wracać.

Dziadkowie byli dobrymi opiekunami dla dzieci, ale gdy żyła ich córka i tylko razem z nią. Dziadkowie są dziadkami, a nie rodzicami i powinni się odnaleźć w roli dziadków, bowiem roli rodziców pełnić nie mogą. Po pierwsze rodzicami po prostu biologicznie nie są, po drugie są ludźmi zaawansowanymi wiekowo – z całym szacunkiem dla jesieni życia -- ale mając lat 71 i 67 człowiek nie jest już w stanie urodzić dziecka i go wychować. Tak więc z powodu zaawansowanego wieku – zdaniem Sądu – wnioskodawcy muszą się sami zająć sobą i swoim zdrowiem, bo niedługo sami mogą potrzebować opieki. Nie są zaś w stanie fizycznym, biologicznym i psychicznym wychowywać dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Przykładem tego jest choćby fakt, że dziadek w wieku lat 71 nie jest w stanie nawet dogonić uciekającego przed nim przedszkolaka. Nadto obecnie są zupełnie inne metody wychowawcze niż 30 lat temu. Dziadkowie utracili też dom w którym mieszkają, gdy zmarła ich córka, nie jest więc wiadome jak długo będą mogli tam mieszkać.

Biorąc te okoliczności pod uwagę, Sąd uznał, że nie ma żadnych powodów aby ojcu ograniczyć władzę rodzicielską przez umieszczenie dzieci w rodzinie zastępczej, bowiem władzę rodzicielską zasadniczo wykonywał on prawidłowo. Nie dopuścił się „porwania „ dzieci, porwać – znaczy zabrać przemocą, niszczyć coś. Ojciec ani nie stosował przemocy ani nie niszczył dzieci.

Sąd odniósł się krytycznie do informacji przedstawianych przez wnioskodawców w licznych pismach, prośbach itp. oraz na rozprawie, oraz przez powołanych przez nich świadków, którzy wypowiadali się w podobnym tonie. A. Z. (2) podobnie jak jego rodzice używał nie uprawnionych i obraźliwych określeń pod adresem S. K., angażował się w konflikt po stronie swoich rodziców jadąc z nimi na spotkanie z uczestnikiem do W. w maju 2014r. Po tym spotkaniu napisał pismo do tej sprawy świadczące o jego zaangażowaniu emocjonalnym. Nadto jest on beneficjentem testamentu zmarłej A. Z. (1), z którym polemizuje uczestnik S. K. bowiem w drodze dziedziczenia testamentowego to małoletnie dzieci winny nabyć spadek po matce nie zaś ich wujek. Tak więc dyskredytowanie uczestnika leży w interesie świadka A. Z. (2), toteż jego zeznania nie mają w ocenie Sądu waloru wiarygodności. Zeznania drugiego z powołanych przez wnioskodawcę świadków B. S. zaś dotyczyły sytuacji głównie sprzed kilku lat , gdy mieszkała

ona razem z wnioskodawcami w L.. Sąd uznaje, że opieka dziadków nad wnukami w okresie życia ich matki była prawidłowa.

Natomiast obecnie opieka ojca i jego żony jest prawidłowa, dzieci zintegrowały się z jego rodziną, dobrze się czują, chodzą do szkoły w W.. Cofanie ich do M. byłoby dla nich szkodliwe, pozbawiałoby ich opieki ojca i jego żony, stricte pozbawiało by ich to rodziny – czyli osób dla nich najważniejszych jakimi są ojciec i jego żona, którą traktują jak matkę i która im „matkuje”.

Dziadkowie przestali już być dla wnuków osobami najważniejszymi, decydującym o nich i opiekującymi się nimi na co dzień. Dla dziadków jest to niewątpliwie olbrzymia strata. Ale tu zauważyć należy ich klimat jaki tworzą dziadkowie po śmierci ich córki jest dla ich wnuków szkodliwy.

Dziadkowie są przywiązani do zmarłej córki, oraz do wnuków ale wpadając bez zapowiedzi do przedszkola wnuczki zburzyli spokój i poczucie bezpieczeństwa L., co było dla niej szkodliwe. Babcia pokazała jej zdjęcie zmarłej A. Z. (1), w sytuacji gdy dziewczynka związała się emocjonalnie już z I. K. – takie postępowanie również było dla dziecka – zdaniem Sądu – szkodliwe. Nie ma bowiem sensu przypominanie małemu dziecku strat jakie odniosło, jest to bolesne i niepotrzebnie raniące uczucia dziecka. Małym dzieciom rany goją się znacznie szybciej niż starszkom -- i to jest dla młodego organizmu i psychiki dobre. Lepsze jest dla dziecka że ma „ nową mamę” którą lubi i darzy zaufaniem, niż gdyby miało ciągle cierpieć z tego powodu, że swoją jedyną ukochaną mamę straciło i nie ma na to już żadnego ratunku.

Życie bowiem zmienia się, czasem na gorsze, ale często też na najlepsze.

Dla małoletnich E. i L. K. (2) po zabraniu ich do siebie przez ojca S. K. życie zmieniło się – zdaniem Sądu Rejonowego - na lepsze ; mają kochającego ojca i jego żonę, która jest opiekuńczą i mądrą kobietą (o czym świadczą jej wyważone wypowiedzi). Mieszkają w W. w bardzo dobrych warunkach, będą mieli małego brata. Utracili jedynie kontakt z przyrodnim bratem M., ale skoro ma on innego ojca to dzieci nie mają szansy aby być wspólnie wychowywane przez rodziców po śmierci ich matki.

Dziadkowie zagarnęli sobie już M., jednak – zdaniem Sądu Rejonowego - ze szkodą dla niego. Wozili go na spotkania w W., gdzie był wystraszony ich zachowaniami i płakał. Dopiero nadzór kuratora sądowego nad kontaktami spowodował unormowanie sytuacji. Tak więc zarówno dziadkowie jak i M. mogą starać się o utrzymywanie kontaktów z E. i L.. Kontakty w dobrej atmosferze będą korzystne dla wszystkich. Jednak jak napisał pani psycholog biegły sądowy, dziadkowie muszą opanować swoje emocje i przejść okres żałoby po utraci córki aby mogli pogodzić się z sytuacją i funkcjonować w roli dobrych dziadków – nie zaś dziadków walczących z ojcem dzieci o dominację. Konkurencja w tym zakresie jest szkodliwa, niszczy relacje rodzinne i ma zły wpływ na psychikę dzieci. Tak więc dopiero gdy dziadkowie wejdą na etap współpracy z ojcem dzieci w duchu poszanowania jego godności i autorytetu ich relacja z wnukami będzie prawidłowa i dla wnuków bezpieczna.

Z uwago ma powyższe orzeczono jak w sentencji.

Mając na względzie wynik postępowania orzeczono o jego kosztach.